

# Dob Dobuszk

1899

20 k.



KSIEGARNIA  
 ST. ZWEIFAU  
 Warszawa, Długa 27

Skład Główny w Drukarni Lepperta i S-ki Elektoralna 8.



Trzy medale złote.

Parowa Fabryka Biskoptów Cukrów i Czekolady  
pop firmą

**F. Anczewski**

Niecała 4 w Warszawie

Poleca taskawej uwadze Ogólnie uznane

Cukry i Czekoladki oraz Biskopty angielskie:

Cocorico, Demi-lunes, Petit Beurre, Albert,  
Panama, Oswego, Croquettes, Vanille, Wafelki  
arystokratyczne, Wafle owocowe w pud-  
szanych.

Dostać można we wszystkich pierwszorzędných Handlach  
w Warszawie i na prowincyi.

Telefon № 100.

Skład Win i Towarów Kolonialnych

pod **BACHUSEM**

w Warszawie,

róg Marszałkowskiej i Widok

poleca **WINA**

z renomowanej firmy

**MAURCY SEYDEL i S-ka**

nagrodzonej wielkim złotym medalem na wystawie Hy-  
gienicznej w 1896 r.

Wino Szamp. **EXCELSIOR** z Odessy

Nagrodzone na wielu wystawach najwyż-  
szymi dyplomami, oraz złotymi medalami.



„Do poduszki.”

Wesołe luli—luli

na **1899** rok.

Jednym tchem wykołysaś

**ŚPIOCH.**



„Najlepiej z wieczora  
Gospodarz widzi, w jakim stanie jest obora“.

*Mickiewicz. Pan Tad. I.*

Z DODANIEM

Wielkiego Sennika Koreańsko-Abbisynskiego.

**KSIEGARNIA  
ST. ZWEIBAU M  
Warszawa, Długa 27.**

WARSZAWA.

Druk i Skład Główny w Drukarni Lepperta i S-ki  
Elektoralna Nr. 8.



№ 40/2011  
K-11176

Доволено Цензурою.  
Варшава 3 Апрелья 1898 года.



035170

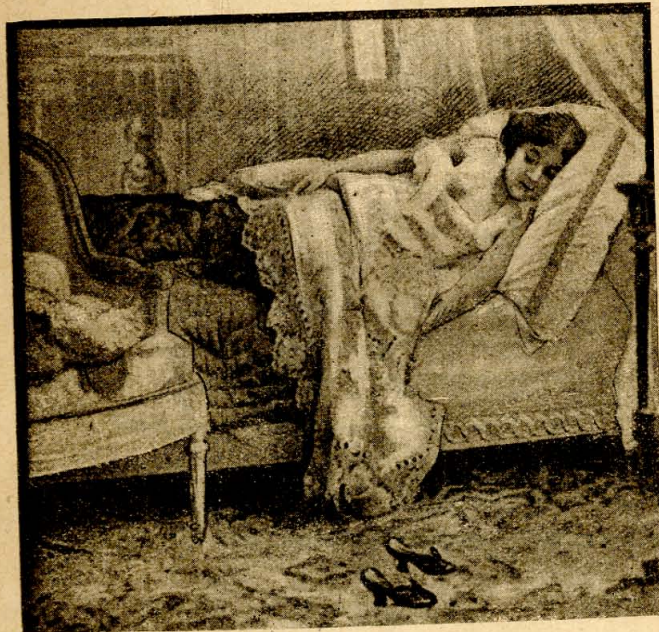
I/076

BIBLIOTEKA UNIERSYTECKA  
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUWC030110

*Co się przyśni, to przyciśnij.*





## *Co się przyśni, to przyciśnij.*

*Gdy po pracy całodziennej,  
 Do poduszki schylisz głowę,  
 Czerp z tej książki, człeczce senny,  
 Na dobranoc sny różowe.  
 Spłyńcie, gnomy i amorki,  
 Dujamentów góro, błysnij!  
 Stańcie rzędem, złota worki,—  
 Co się przyśni, to przyciśnij!..  
 Niech tam broi los niedobry,  
 Humor nerwy nam pokrzepi,  
 Dziś przegrałeś wszystkie robry,  
 Jutro karta pójdzie lepiej.  
 Rozmarszcz czoło, mój Wojciechu,  
 Nie plam, Polciu, buzi z wiśni:  
 Sen różowy—sen po śmiechu,—  
 Co się przyśni, to przyciśnij!*



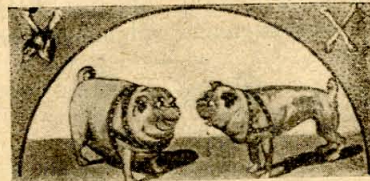


## *A więc... śmiejmy się!*

Preecz z troską i kłopotami! W życiu trzeba być na-  
dewszystko filozofem.



Kto nie ma na kotlecik z młodego jagniątką, poparty  
szambertyniem, niech wsuwa razowiec i popija wodą.  
Kogo i na to nie stać, niech rusza na walkę z psami o kość  
podwórzową...



Życie ma swój urok i zbyt wielki, aby się go dla byle  
kurezu pod pepkiem wyzbywać. Jakto? Chcesz się strze-  
lać? A przecież jutro mają cię osadzić na tryumfalnym  
wozie i okadzać mirrą, i słać ci pod nogi, rączkami naj-  
cudniejszych dziewic w bieli, najwonnejsze kwiaty południa!

W końcu r. b. 1898 wyjdzie z druku

## „WIELKI POLSKI“

Salonowy Kalendarz, humorystyczny

na 1899 rok

pod redakcją *Wacława Gąsiorowskiego.*



W dziale literackim zawierać będzie utwory najwybit-  
niejszych naszych humorystów jako to: **Włodzimierza Za-  
górskiego, Wł. Piłgowskiego, Wł. Buchnera, Artura Opmana  
(Or-Ota), A. Orłowskiego, K. Laskowskiego, M. Kotarbińskiego,  
A. Eibla, St. Rodkiewicza, A. Starkmana, A. Nowickiego, St. Ma-  
ciejowskiego, Fr. Reinsteina, Żyżkowskiego, Londyńskiego, Jan-  
kowskiego, Rodocia i t. d.** nadto nieznanne dotąd utwory  
ś. p. **Klemensa Junoszy, J. Waśniewskiego i Kajetana Kra-  
szewskiego.**

Ilustracyj dostarczą p. p. **Piątkowski, Owidzki, Wasilewski  
Kędzierski, Wiśniewski, Nawojewski, Paschalski i inni.**

*Cena egzemplarza kop. 50.*

Skład Główny w Drukarni Lepperta i S-ki

Elektoralna № 8 Telef. Nr. 137.



Pragniesz odejść, mistrzu nasz i panie? Odejść w chwili, gdy głowę twoją... Ale patrz, patrz i szukaj, gdzie ona?



Otóż to skutki płochej lekkomyślności i stokroć płochejszego zapomnienia... Jakto? przez Boga! miałabyś już nie wiedzieć, że... ona, ona cię kocha i rada pocałunkami lży twe osuszyć, łabędzią pierśią cię ogrzać i szalem kochania opętać?...

Wstrzymaj się tedy, wstrzymaj! Przez najwspaniałomyślniejszy z darów nieba — śmiech!

Ha, ha, ha! I o cóż się troszczyć, skoro nędzarz o zmroku wstaje magnatem o brzasku, skoro życie jest jednym pasmem zagadek i niespodzianek, a przyszłość to dziecinka o czarnej plamie na fartuszkach, plamie, której nawet sam Roentgen swojemi promieniami zgłębić nie potrafi.



Ale ba! Mazgajowatość ludzka silniejszą jest po nad gołosłowne zapewnienia humoru. Dręczysz się, mój ty

wieczysty biedaku, napróżno szukający gruntu w swem chropowatym tulactwie. Drżysz o to jutro nieszczęsne, o ten mizerny chleba kawałek, i może ci tak daleko do śmiechu, jak mnie do... nieśmiertelności.

Złorzeczysz ludziom, marszczysz się, stękasz, biadasz nareszcie kłapiesz dłonią w nabrzmiałe nerwami czoło i wołasz: „ach jaki ze mnie głupiec”!

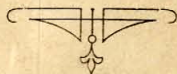


Nie śmiem przeczyć, nie śmiem przeczyć, mości dobrodzieju! Głupcami wszyscy jesteśmy do końca żywota. Pociesmy się jednak. Byli głupszy przed nami, będą głupszy po nas. Jedno lub dwa koszlawe stąpienia nie są bynajmniej szczytem głupoty, jak mniema na razie fałszywa ambicja... Prawda jest nagą i jeżeli zrana utrefi włosy białymi rączkami, to choćby je, przy wyjściu na przechadzkę pokryły czarne rękawiczki, zręczny paluszek dotknie się nowiu... a wtedy, jak widoczną plamkę wywabia mydło, tak ukrytą zgładzi śmiech.

Z pogodnym obliczem pójdziemy wesolo zwalczać jutrzejsze docinki i drwiny, a choć to wistocie nielatwa sprawa zamieniać się w Jankła łacıarza, cerować będziemy wytrwale, choćby nas setka wiejskich cerberów opadła.



Ażeby jednak jutrzejszy śmiech był szczerym i innych do śmiechu pobudzał, należy nędzę własnego ducha wziąć za bary, wyskalpelować dotychczasowe byczki, wrażenia głębsze ustawić w szereg i po odnośnej komendzie, przypuścić szturm do fortecy, zwanej sumieniem.



### SZPAK.

— Filipie! Drogi Filipie!  
 Ach cóż ja pocznę bez ciebie!—  
 Wołała wdówka na sypie,  
 Po sutym męża pogrzebie!  
 Ale skamieniał już zmarły,  
 Daremnie płyną też strugi,  
 Wdówce się oczki otarły,  
 Po roku—mążuś był drugi.



J ten niebawem legł w grobie,  
 A wdowa, czując się młoda,  
 Wsparta na starym sposobie,  
 Jęczała dawną metodą.  
 —Dyda! zacny Dyda!  
 Bez ciebie, będzie co ze mnie?  
 J zakończyła na szpaku,  
 Wróbelka nęcąc daremnie.  
 Szpak, plemię ptasząt nie słabe,  
 Gdy wiatr przyjazny mu powiał,  
 Na intercyzę wziął babę  
 J sam corychlej owdowiał.



### KRAKOWIACZEK.

Hej rosną badyle na polu, przy rowie,  
 A panie warszawski zielono ma w głowie.  
 Po bilardach stawia na tablicy krysę,  
 A porzucił całkiem życie towarzyskie.  
 Na kopicy siana, czarna wrona kracze,  
 Warszawska panienka i tęskni i płacze,  
 Jakże nie ma płakać malowana lala,  
 Gdy próżno wygląda na swego drągala!  
 Hu ha!





Otóż i awantura arabska z konfiturami. Śmieję się, przeznacza dziewico, śmieję się z zabiegów plotki dobrodziejki. Kotek ją stropi, o ile go odpowiednio pogłaskać raczysz. Głaskaj, głaskaj, dopókiś młoda:



Póki w piersiach zapal drga,  
Póki w żyłach bije krew,  
Nie znaj dziewczę, co to ła  
Kochaj chłopców, taniec, śpiew!

Nie masz, jak sumienie młodej panienki! Zefirek, nie, tylko zefirek!

Inna rzecz, gdy na scenę życia występuje furfant, spekulant, infam, jeomentra, mydłek i ladaco.



Ile razy było tak?  
Pyta siebie panek,  
Co przysięgał jedno wciąż  
Tuzinom kochanek.  
Zbiedzonego, niby śledź,  
Wziął w obroty żyd.  
Ileż długów, jutro, dziś  
Weksel, rewers, kwit!  
Jak wypłynąć? Biedzi się  
Nasz paniczyk bład: —  
Przyjdzie burza, wichur, grom,  
Zejdzie się na dziady!







Ztąd rwetes w kurnikach i wrzaski i pisk,  
I skargi przed panią, że trwoni się puch,  
Lecz w czasach pańszczyzny skarżący brał w pysk

A Dydzio zyskiwał opinię, że zuch.

Guwerner, męczennik, o ile nie kiep,

Uprawiał ten ugór, jak umiał i mógł,  
Gdzieindziej, Farysa urodzi i step,

Lecz u nas na stepach przywilej ma głóg.

Więc Dydzio, Metternich psich figlów i hec,

Przez mamę widziany u dworu już w snach,

Trzy klasy ukończył, kubanem przez piec

I zabrął w bezwiedzy po uszy, jak w piach.

Do trójki butanych, bez skazy, bez rys,

Czwartego ogierka dobierać jał wnet,

I stary dach ojców w rabunku tym prysł,

Zabrakło tysiączków, zabrakło i set.

A lancus, a sztosik, a panny, a flirt,

Jarmarki i nierząd, ekonom i grad, —

Umykał dostatek, jak wróbel: fyr, fyr!

Aż wreszcie, Kiepsiewicz sam frunął i spadł!



Miły Jezusieńku! Taki pan Dydak — ten dopiero  
miałby kłopot z rachunkiem sumienia! Na szczęście,  
był to ostatni z niebieskiego rodu Kiepsiewiczów,  
a lubo jego krewniaków na niejednym spotkasz tram-  
waju, to czy to im źle? Nietylko że sobie darmo  
jeżdżą w obu klasach na raz, ale jeszcze im za to płacą.

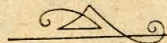
Gdyby jednak i oni czuli się niezadowolnionymi,  
na pociechę stać mnie na najautentyczniejszą (na psa  
urok!) anegdotę o pewnej angelce, która przyszedłszy  
kupić markę pocztową do sklepu, gdzie obsługiwał klien-  
tów najochędźniejszy z subjektów, zwróciła się do to-  
warzyszki i rzekła:

— Pokaż język.

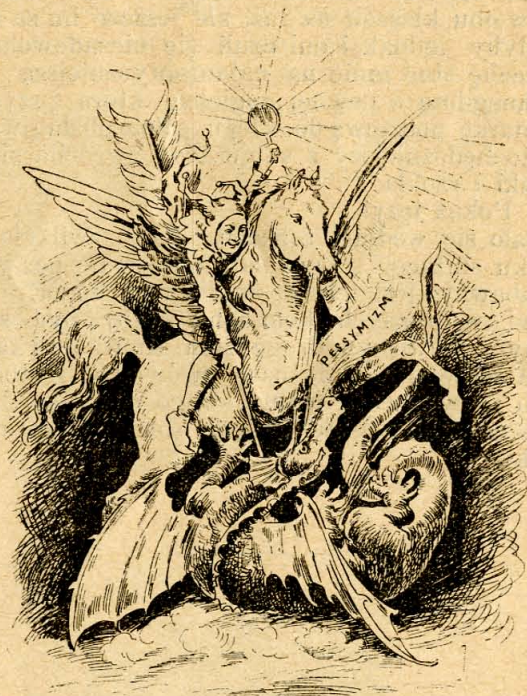
Stało się według rozkazu. Pani zwilżyła markę  
na języku służącej i... wywołała zgorzenie pessimistów.

Zabawny jest ten pesymizm na honor! Wszyst-  
ko widzi w czarnych kolorach i radby być smokiem  
bajecznym, torującym drogę łzom, smutkom i katuszom.

Na szczęście, co do nas, zarówno w historii, jak  
w życiu prawdziwym, mamy swego dzielnego Krakusa,  
którego czyn bohaterski należy sobie uprzytomnić do  
poduszki.







Naszym Krakusem jest oczywiście... Śmiech.

Szelağa nie dam, że sam wyraz „pessymizm” tak niemile brzmiący dla ucha, gotów uspić najchichotliwszą z warszawskich magazynierek.



Nie to nie szkodzi. Za jej sen różowy poręczam słowem wszystkich naszych społecznych śpiochów, którzy, tyle nieprzymierzając, zrobili dotąd dla szwaczek, ile np. taki Jacuś, mój nowy bohater, dla... bezinteresowności.

A propos tej ostatniej. Oto parę fragmentów z epepei kawalerskiego żywota:

Księżyc już zaszedł, psy się uśpiły,  
Cisza zaległa dokoła...

A bodajże cię! Ja ten księżyc już gdzieś i kiedyś czytałem...

Całe szczęście, że Jacuś deklamuje z patosem:

Czy ona tylu zabiegów warta?  
Jakimż uwiodła mnie czarem?  
Wzgardziła!.. Przebóg! Ha, tam do czarta!  
Uciekła!.. Pewnie z huzarem!!

Nikt nie posądzi mojego nowego bohatera o brak daru improwizacyi. Ba! toć on już ją, swoją lubą zo-



neczkę uwoził w oddzielnym przedziale, hen... pod lazurowe niebo Italii...

Aż tu!.. Niewdzięczna!.. Gdybyż mu się choć okroliło na pieczeń huzarską!.. O! Bezinteresowność nie należy do cnót współczesnego pokolenia, lubo ze wszech miar byłaby pożądana.

Powiadasz „kocham!” „Kocham!” powtarzasz w namiętnym uniesieniu, wieszając palto na wyrotnym parawanie. „Kocham, bodaj cię!” syczysz, gramoląc się z pod niespodzianej przegrody i przystępując do oprawionej w kartofel świecy. Światło zapłonęło. Spostrzegasz list w kopercie koloru głów kapuścianych — to nadzieja! Żywo ci staje w pamięci ostatni moment rozstania...



Drżącemi rękoma, z bijącym sercem, chwytasz za pismo, twarz ci się błogim rozpromienieniem uśmiechem i wołasz: od niej!

Jak czternastoletni gimnazysta, całując adres, tego wysmolony przez dziatwę stróża, oddzierasz brzeg koperty, rzucasz okiem na podpis, bledniesz i gdyby... ach gdyby te rewolwery nie były takie drogie! Odmowa! po tylu zapewnieniach, po tylu twoich: „ubóstwiam, kocham!”.

Uśnij że tu, Jacusiu dobrodzieju, ze śmiechem i w doskonałym humorze.

Dodajmy, żeś tego właśnie, jak na złość, wieczora, przegrał czternaście partyj piramidki i Mańka bawarka nie chciała ci zakredytować głupiej pół porcy.



Stróż o mało ci nogi nie przyciął za niedanie mu marnej dychy, a stróżka (otóż i cała „famielja”) nie zostawiła ci ani kropli wody w dzbanku dla uśmierzenia gorączki.

Opuszczasz ręce, siadasz w obezwładnieniu na wiecznie zapadające się pręty żelaznego łóżka, wydajesz kilka tragicznych westchnień i w końcu z rykiem zaczynasz się pastwić nad srodze wypoconą, aż czarną poduszką. Zapewne, że sytuacja nie sześcienna, ale co temu... poduszka winna?

Wielce żałuję, że nie stać cię, godny współczucia obywatelu, na kupno tego oto arcydzieła.

Dowiedziałbyś się że:



1<sup>o</sup>) Sen jest środkiem bezsenności.

2<sup>o</sup>) Sen jest początkiem sensu, a w drugiej sylabie i nonsensu.

3<sup>o</sup>) Sen rozpoczyna *Sennik* wielki egipski, przynoszący zaszczyt nakładom p. Jana Breslauera, jest zaś końcem *Nansena*, słynnego podróżnika po lodowcach mórz i oceanów północnych.

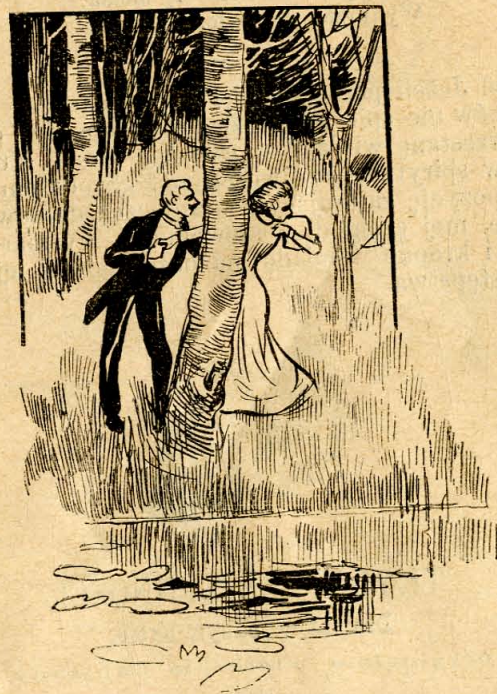
Zważywszy, że pani Janowska, znana dyrektorowa i artystka dramatyczna...



może to ona?..

używa dla wzmocnienia, przydomku Bissen, co niejako podwójny lub dubeltowy sen oznacza, jakkolwiek gra tej dobrej aktorki wcale do snu nie usposabia, dojdziemy do przekonania, że sen jest niezawodnym dobrodziejem wszystkich trapiących i utrapionych, tembardziej, że mieści się w samym środku *piosenki*.

La voilà, wuj! Jak pięknie powiada jedna z nadwiślańskich paryżanek:



PIOSENKA.

Był lasek, a w lasku jagódki.  
Siadł filut u stópek filutki.

A jak się to stało, ja nie wiem,  
Serduszka spłonęły zarzewiem.



Na szczęście, po stópkach, z kryjówki,  
Zaczęły wędrować „ach!” mrówki.

Więc para zerwała się młoda,  
Wynurzeń nie było. A szkoda!

No! Jeżeli po tej wdzięcznej piosence, cała różowość snów nie spłoszy widziadeł okropności dziennych, to ja przestanę wierzyć w gwiazdę mojej Muzy i zatopię ją w spirytusie mrówczanym... Środkiem tym, tak ważną pozycję zajmującym w apteczce domowej, polecę Filipinie, mej czcigodnej niewolnicy, wysmarować loty Pegaza i kropnę filipiadę na bezsenność i jej rozpaczliwe następstwa.



## TRYUMF BEZSENNOŚCI.

Dramat w jednym akcie,

oryginalnie wierszem napisany

przez

Bezsennego Śpiocha.

OSOBY:

**Śpioch** — młodzieniec obiecujący.

**Bezsenność**, amantka liryczna.

**Widmo Nasr-Eddina** — szacha persów.

**Filipina**, służąca.

*Rzecz dzieje się o północy.*



### SCENA I.

**Śpioch** (*rozmarzony*)

O Muzo, Muzo, dodaj mi natchnienia!

(*pauza*)

### SCENA II.

**Śpioch i Filipina.**

**Filipina.**

(*wpadając z prześcieradłem, gniewnie*)

Że też pan nie ma nic zastanowienia,  
Toż na pisanie szkoda prześcieradła!



**Śpioch**, (*ziewa*)  
O Muzo, Muzo! (*do Filipiny*)  
Bodajesz przepadła!

**Filipina** (*srożej*)  
Cóż to! Papieru panu już nie starczy?  
Kto to prać będzie?

**Śpioch** (*zły*)  
Muza! Muza!  
(*Filipina odchodzi mrucząc*)

**Śpioch** (*z pogardą*)  
Warczy!!



(*Rozbiera się i zagląda do sypialni*)  
Czy to zrozumie, że ja tworzę, tworzę!..  
O bezsenności!.. Posłano już może?

**Filipina**  
Zaraz! Gorączka! O święty Filipie!  
Czy to źle panu, że proszkiem przesypię?

**Śpioch.**  
Syp, syp, Filipciu! Dziękuję, Nasr-Eddinie!  
Przez ciebie może zła bezsenność zginie!

## SCENA III.

**Ciż i Widmo Nasr-Eddina,**  
**Widmo.**

(*wchodząc majestatycznie*)  
Aj dy ju du!

**Śpioch.**  
(*cofa się ku sypialni*)  
O nieba!

**Filipina** (*kicha*)  
A psik! Bodajże cię!

**Widmo.**  
Al rajt!

**Śpioch**  
(*w najwyższym przerażeniu*)  
Filipko! Tyś jedna na świecie!!

**Widmo Nasr-Eddina**  
(*zmyka, pełne dyskrecyi*)





## SCENA IV i ostatnia.

Ciż (bez widma Nasr-Eddina).

Filipina.

O jeszcze czego!

Śpioch.

Piękniejszaś od łani.

Filipina.

Puść pan!

Śpioch.

O luba!

Filipina

Precz, bo powiem pani!!

*Śpioch pada na łóżko zgnębiony, Filipina odchodzi z cnotą i bladą twarzą obrażonej godności; widmo Nasr-Eddina pęka ze śmiechu. Bezszenność w świetnej aureoli ukazuje się na suficie.*



Nie mam bynajmniej zamiaru bałamucić opinii publicznej i dla tego tytułem epilogu powyższego dramatu uważam za stosowne przytoczyć scenę, jaka się odbyła nazajutrz pomiędzy śpiochem a jego szanownym i, nawiasem mówiąc, ciepłym wujaszkiem.



— Bój się Boga, chłopcze, w samo południe spisz najlepiej.

— Widzi wujcio, to z przyzwyczajenia, po amerykańsku: — jak u nas dzień, to tam noc, i naprzemian!..

Jeśli cię kiedy złapią na uczynku,

Umiej się wyłgać, a zwyciężysz, synku.

Czy i ja z tarapatów tworzenia niniejszej pianki wyłgać się potrafię, rzeczą jest mocno wątpliwą, nie bowiem nie ma trudniejszego jak, nie będąc fachowym, produkować, dajmy na to, klej o różowym podkładzie dla wdzięcznego zalepienia drzemki.



Ale ba, od czegoż jest pan *modus* w panu *rebusie*.  
Zakładam Towarzystwo Akcyjne. Śmiech jest moim kapitałem zasobowym i mam przytem stolik o trzech nogach. A ileż to po świecie zakłada się Towarzystw Akcyjnych nawet bez stolika?

Otóż i Towarzystwo ukonstytuowane.



Święta zgoda panuje w gronie biesiadników. Czyn jest im pobudką, a tarczą... łapa!



Nie! Pomysł towarzystwa jest, jak zawsze, chybiomy. A przecież, co ja bym dał za uniknięcie tego „jak zawsze!”.



**Panna Amelja** (*Dojrzała dziewczyna na stacyi pośredniej*).  
Panie konduktorze, czy ja tu wysiadam?  
**Konduktor.** Nie, pani zostaje  
**Panna Amelja** (*z goryczą*) Naturalnie, jak zawsze!..

Bezwarunkowo i stanowczo postanawiam zastanowić się.



Otóż i cudowny kwiatek stylu, jako bezpośredni skutek namysłu. Nie, nie, iść trzeba jednym tchem po drodze życia. Znam pana, który zapragnał, bądź co



bądź, wiedzieć, dlaczego panna ma dwa *n* w środku?  
Odpowiem mu bez zamysłu:

Jeżeli pragniesz wiedzieć mój kotku,  
Dla czego panna ma dwa *n* w środku,  
Wpierw odpowiedzi poszukaj w słońcu,  
Dla czego błazen ma *n* na końcu.

Gdybym się był namyślał, jak ta oto cudna czar-  
nooka,



odpowiedź moja stałaby się czcą i jałową, gdy na dro-  
dze prostej, tuszę sobie, ma ona dosadność, wrodzoną  
chyba jedynie mazurom Namysłowskiego, któremu  
we „wdzięcznem“ rozrównieniu przypisuję konterfekt  
jednej z „najwdzięczniejszych“ i najcierpliwszych mo-  
ich czytelniczek z uprzejmą prośbą o jedno:

Hu ha!  
do poduszki!..



Lubię być hoj-  
nym i wspaniało-  
myślnym. Również  
wspaniałomyślnym  
był pewien stary do-  
któr względem mło-  
dego adwokata.

— Żeń się me-  
ascen, panna jak perełka.  
— Perełkę wziąłbym z ochotą,  
ale ta stara perla... kochany doktorze!

Koncept powyższy dał mi bodźca do ulepiania  
następującej pigułki:

## PORADNIK

dla udających się na spoczynek.

Czy cię na świat wydał Rypin,  
Lysobyki czy Chotyłów,  
Człeczce, idąc na spoczynek,  
Wpierw zbyteczne rzeczy wylów.  
Życie nie jest arcylekkie,  
Lecz dla ciebie będzie leksze,  
Gdy z pod czaszki swej wylowisz  
Nadewszystko myśl o świercze.  
Niech nie mieszka razem z wami,  
Choćby była milionerką,

Do poduszki.



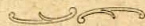
Milsza kasza bez okrasa,  
Niż przytęchły groch ze szperką.  
Grochu nie jedz, bo rozpieca  
I przed młodą żonką błazni,  
Więc go wyłów też, Gracjanie,  
Z twej dziewiczej wyobraźni.  
Przyjm w objęcia twe... Kurjerek  
I odczytaj telegramy.

Żony nie truj zapytaniem  
„Czy na jutro co jeść mamy?“  
Wstydz się, wstydz się, mój Gracjanku,  
Po co życie sobie kwasieć?  
Światło zbyt się długo pali,  
Bądź oszczędny, lepiej zgasić...

A otóż są dwie czarujące istoty, których nawet zgaszenie świecy do równowagi umysłu doprowadzić nie zdoła.

Wstały... Widziadła senne umknęły z ciepłych łóżeczek, ale niestety, z pamięci wygładzić je tak trudno, tak trudno!..

Ha! Konkurencjo! Przybywaj mi w pomoc.



## Wielki Sennik

KOREAŃSKO-ABBJSYŃSKJ,

ku pocieszeniu strapionych dziewic, układnie, z głębszem do-  
ciekaniem przedmiotu, w starych archiwach odpisany.



*Abecadło* czytać we śnie, zna-  
czy upić się wódką 40-to stopnio-  
wą z monopolu. *Abecadło* do góry  
nogami trzymać w ręku oznacza  
trojaczki.

*Antoś*, jeśli ładny się przyśni,  
znaczy figi jeść, w monoklu — kar-  
jera: *Antoś* bez nogi oznacza pewną  
sukcesję.

*Architekt* oznacza wogóle za-  
walenie się domu. Być żoną archi-  
tekta, dobry sen, zwłaszcza, jeżeli  
mąż dostanie się do kozy.

*Awanturę* mieć — z m i a n a  
miejsca.

*Aza* — oznacza Chatę za Wsią.  
Na odwrót toż samo.

*Aż tyle!* Wołać we śnie, znaczy powodzenie mieć  
na balu. O tyle! — gorszy sen, klapa!

*Bzika* mieć — niezawodnie wyjść za mąż.

*Ciepłe kluski* jeść znaczy rozkochać się w emerycie.

*Czartowska Larwa*, gdy się przyśni, trzeba pójść do  
Teatru Letniego, gdzie autor jest kasjerem, będzie  
przygoda.



*Dyrdymatka* straszny sen, nie podejmuję się tłumaczyć. Małka zaś, jeżeli Szwarcenkopf, bliższych szczegółów udzieli pan Dobrzański.

*Flakonię* perfum wachać — mąż z Gęszej gas.



*Grosze* liczyć — z n a c z y  
nóżki pokazywać na slocie.

*Humor* dobry mieć oznacza romans ze Śpiochem, autorem książeczki p. t. „Do poduszki”.

*Il. Bacio* grać na fortepianie znaczy całować chłopca jak marzenie.



*Kapuściana głowę* widzieć — toż samo.  
*Krynolinę* nosić — pfuj, a kto to widział!

*Mandolinata* oznacza godność członka Towarzystwa Wzajemnej Adoracji.

*Nabuchodonozora* we śnie zobaczyć oznacza deklamację sonetów Tetmajera.

*Oczko* robić znaczy staropanieństwo.

*Pijawki* przykładać do języczka — znaczy podrzutkiem się zaopiekować, na podziw plotki.

*Papierosa* palić — znaczy wyjść za dentystę.

*Posąg* trzymać w ręku — oznacza kocie dusery.

*Ryby* grube łowić — smutek, troska, gorycz, rozczarowanie.

*Salatę* przebierać — jazda na gumach w Aleje Ujazdowskie, a nawet do wójtówki.

*Totalizator* — oznacza przymus osobisty. 10% z posagu na przytułki noclegowe. Sen nie miły.

*Yacht-Klub* — co tam, byle wiosłarz!

*Żłobek* widzieć — nie ma obawy, dopóki szpital Dzieciątka Jezus stoi na Wareckim placu.



## SŁOWO HONORU.

„Gdy powiem słowo honoru, to nieprawda, ale gdy powiem, jak Boga kocham, to słowo honoru prawda!...”







LULI-LULI.

dodatek ekstra

specjalnie dla naszych  
pięknych  
przeznaczony.



Trzeba przejrzeć fotografie  
Jeszcze jeden tylko raz,  
Trzeba westchnąć i powiedzieć:  
Chłopcy kocham was!

Trzeba, idąc na spoczynek,  
W rękawiczkach łapki skryć,  
Iżby miększe były wtedy,  
Gdy wypadnie... bić!

Gdys już prawie rozebrana,  
Na balkonie chwilę stój,  
By z ulicy profil kształtów  
Ujrzał czciel twój.

Buzię trzeba napudrować,  
Byle pewność w zysku mieć,  
Że i pchełka ci pochwali  
Delikatną pleć.

Polowanka chcesz uniknąć,  
Próżno, piękna, mówię ci.  
Bądź że trochę egoistką  
Oszczędź własnej krwi.

Papierosik nie zawadzi,  
Wszak nie ujrzy tego świat!  
Wreszcie, czyś ty temu winna,  
Że ci w rączkę wpadł?

Zdejm maszynę, co cię więzi,  
Niczem tortur straszny kleszcz.  
Teraz potwierdź, że swoboda  
Sprawia miły dreszcz!



Jeszcze jeden liścik tylko,  
 Papier barwny blado-róż:  
 Kocham—napisz po sto razy  
 I w kopertę włóż.

Zbliź się teraz do łóżeczka,  
 O batysty, witam was!  
 Ziewnij, trochę się przeciągnij:  
 Już spatuchny czas.



Lecz, nim zaśniesz, małą radę  
 Przyjąć, piękna pani, chciej:  
 Sny różowe do poduszki,  
 Czerp z książeczki tej.

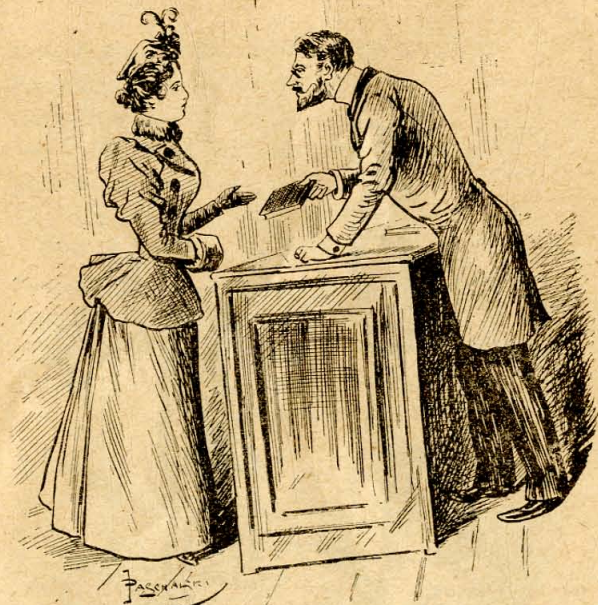






— Nie będę z panem tańczyć, boś mi pan 2 razy nadeptał na odcisk.

— Gdyby pani nosiła z mojego warsztatu śtyblety, toby pani odcisków nimiała i udepięcie by pani nijakiej dolegliwości nie sprawiło, z czem się polecam na przyszłość.



— Czy nie ma pan jakiej nowszej książki?  
— Ależ ta najnowsza książka, tydzień dopiero jak ją autor wydał.

— Ależ mnie chodzi o to — żeby okładka była nowa.





- Niech pan sobie kupi pajaca.
- Kiedy nie mam dzieci.
- To niech się pan ożeni.



## Fragment z poematu satyrycznego p. t. Rozkoszyńscy.

Prot Rozkoszyński umarł. Świeć mu Panie.  
Sukcesorowie wzięli w posiadanie  
Okrągłą sumkę, bo ni mniej ni więcej,  
Jak rubli dwakroć pięćdziesiąt tysięcy.  
Było czem otrzeć łzy, które się lały,  
Do dnia otwarcia kasy ogniotrwałej.

. . . . .

Po testamencie, animusz był szczery,  
Cały kontredans dziedziców, par cztery,  
Zaledwie znikła pierwszych smutków chmura,  
Jął się powoli kształtować w mazura.



„Myśmy bogaci!” brat ozwie się młodszy.  
„Może stypendium utworzyć?” — Trzy po trzy!  
Zakrakał brata nasz chórek wesoly  
I... stary globus przeznaczył na szkoły!...  
Wszysty dzisiaj mają i wszyscy kpią sobie!



Oto sejm niewiast... Tak, sejm o żałobie!  
Pani Hortensja dowodzi, że krepa  
Dziś najmodniejsza. — „Doprawdy, je ne sais pas“,



Jak się mam ubrać gustownie i ładnie?  
Kupujmy razem, to taniej wypadnie.  
Est-ce vrai, mameczko? — Co do mnie, ma chérie,  
Ja już w mem życiu nie zrobię kariery! —  
Odpowie wdowa z żalością, z tęsknotą: —  
„Kaszmir w pogodę i kaszmir na błoto.  
A wy — jak chcecie! — Toż kobiet was cztery...

Możecie radzić! Mówiłam już Ludce,  
Że zagranicę wybieram się wkrótce,  
Mogę wam przywieźć, gdy dacie pieniędzy...  
Mój mąż nieboszczyk zostawił mnie w nędzy!  
— Ach istna potwarz! — tu Zbigniew się zrywa: —  
Przyszłość mameczki jest bardzo szczęśliwa,  
Od stu tysięcy mameczka ma rentę.  
Ja to wypłacę! Ja, punkt co pierwszego!  
Mama nie wierzy?... — „No nie mówię tego,  
Ale mój Zbinu ty gniewasz się zaraz,  
Suknia wydatek, to dla mnie ambaras!“  
— Więc dać mam forszus? Dobrze, służę mamie! —  
Chwycił za portfel: — a to stara kłamie!..  
Zbinio zdziwiony tym babskim wykrętem,  
Bo stara wzięła coś przed testamentem...  
— „Ja mówię z głasą!“ — Nieprawda, z atlasem!  
— „Nie, nie, kanaus!“ — Uciesznym grymasem  
Czułe siostrzyczki podrażniać się jęły.  
Horci już nawet lzy w oczkach stanęły,  
Aż Zosia, młodsza tych kłótnic bratowa,  
Rzekła Idalce, iż boli ją „guowa“,  
I chciała pobiedz do męża w tej chwili,  
Ale dziedzice, jak sztoki się spili!..  
A tam przy wdowie wzrastala wciąż wrzawa...  
Skwasila siostry żalobna wyprawa,  
I o głupstewko, obrębek w żałobie,  
Jęły jak praczki doskwierać tak sobie,  
Że Prot, ze zgrozy, przewrócił się w grobie!..





*Wilanowianka.*

- Magda, sierdzisz się?  
 — A dyć!  
 — Bez co, moja ty!  
 — Bez tę śwabską jarmułkę, coś się w nią ustroił, kiej prusak.  
 — No to i co! To zdejmę.  
 — A niech cię Bóg zachowa! Zawsze co prusackie, to nie warsiawskie.



- Żałuję bardzo, lecz tej materyi odmienić nie mogę.  
 — Ale kiedy to się mojemu narzeczonemu nie podobało.  
 — W takim razie wypadnie pani zmienić narzeczonego.  
 — Prawda, nie pomyślałam o tem.





# Potepiony,

SATYRA.



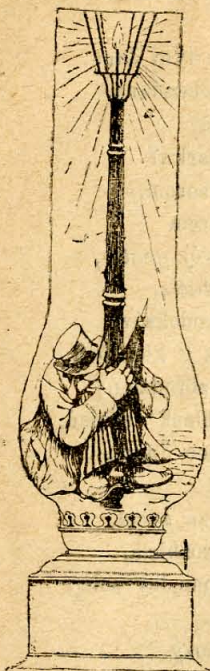
Jan sobie życie odebrał: — ot dudek!  
Wydano wyrok bez żadnych ogródek.  
Nosy, krwią trupa, jak wonią kamfory  
Łechtane chwilkę, podszechuły ozory,  
A młyn poswarek, zdań, szykan bez celu,  
Na proch stał ciało, pod nożem skalpeli!..  
Kumoszki próżno swe mózgi siłiły,  
Czy miał Jan rację tak zejść do mogiły,  
Westchnąwszy tylko: „bądź zdrów głupi świecie!”  
Bo głupim zwał go napewno! — Tak?! — Przecie!”  
Szewcy zaś, którym ubyła nóg para,  
Jeśli wyrzekać, że poszła w kąć wiara,  
Że nie masz sensu w dzisiejszym postępie...  
Lichwiarze dzioby garbate, jak sępie,  
Pod lisie chwasty ukryli cożywo,  
Tak rezygnacja im zda się straszliwą.

Ha! Śmierć ma w sobie szatańskie zwierciadło!  
Niejedno może sumienie odgadło  
Swój własny koniec w podszepcie tym Jana.  
Cóż, że tam rzesza zeń drwi kawiarniana,  
Że ktoś, polityk, udając Bismarka,  
Na niedołęztwo, na hartu brak sarka?  
Cóż, że ktoś, inny dorzuca z humorem,  
Że świat powinien być restauratorem  
I dla biedaków mieć wyszynk swój *gratis*, —  
Całe *consilium* tych zdań *facultatis*,  
Wybranych z księgi życiowych kodeksów,  
Na świeżej trumnie złożyło krzyż z kleksów!  
Nikt nie rozwiązał pytania, czy zbrodzień  
Miał możność patrzeć na słońca blask codzień,  
Gdy wzrok mu émiła złowroga noc duszy,  
Jęk utrapienia, katusza katuszy?  
Nikt się nie spytał go wczoraj, za życia,  
Czy jest okrętem w przededniu rozbicia,  
Nikt z nas nie przeczuł, że tu, między sobą,  
Mamy szaleńca, co jutro żałobą  
Mgły pookrywa i cichy szept brzozy  
Zmieni swym zgonem w okrutny płacz zgrozy!  
Ot, uciekł dudek! — Mógł żyć! — Ha, zapewne!  
Nędzarz, chciał znaleźć tę z bajki królowę —  
Miłość współbraci, a znalazł coż? — głązy!!  
— Mógł tłuc! — Ha, prawda! Tak, prawda sto razy!

B. L.







### POD LATARNIĄ.

Myśli i zdania o życiu doczesnem,



Trudniej łązy ronić w życiu,  
aniżeli na tragicznych spektaklach  
w teatrze.

Kobiety nie należy chwalić przed ślubem, Genjusz leci, talent fruwa, zdolność przechadza się wzdłuż drogi, jedna tylko głupota siedzi sobie spokojnie i tyje od tego!..

Usłudni przyprawiają nas koniec końcem o największą boleść.

Udatna jest taka robota, w której nikt nie dostrzeże roboty.

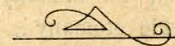
Jeżeli kobieta mówi, że nie wierzy w miłość, to chce tem samem powiedzieć, że mogłaby w nią jednak chętnie uwierzyć.



Przybył do nas bocian,  
By przepędzić lato,  
Działwa zagranicę  
Ucieknie nam za to.

Uczeń, obciążony z geografii, wzdycha: „Wszystkiemu winien ton głupiec Kolumb, po kiego diabła odkrywał Amerykę!”

Że też nie przyjedzie do nas jaki specjalista od osuszania wilgoci! Mógłby poosuszać artykuły wstępne w kilku tutejszych pismach.





# KAWAŁER

pochodzi od wyrazu kawał, zwykle bowiem kawalerowie biorą na kawał.



Cacyś cacyś, mój polaczku,  
 W tych pończochach i w tym fraczku,  
 Przyjmij radę, rada szczera,  
 Zgódź się na kamerdynera.  
 Nic nie szkodzi, dla odmiany,  
 Trzepać hrabskie otomany...  
 Czasem wszak przy otomance,  
 Można w oczko wpaść hrabiance...



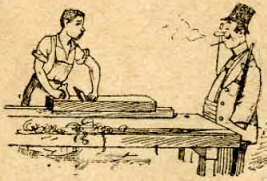
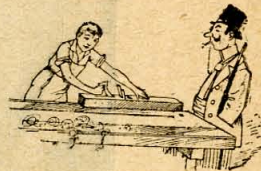
## *Stodka cacusia.*

Lubię kwiatki, płaszki, wiosnę,  
 Nawet tęsknię, gdy jej niema,  
 Lubię lato, lubię jesień  
 Lecz najmiłą mi jest zima,  
 Świat mi zimą cudnym zda się  
 Śnieg ładniejszym jest od kwiatka,  
 Bo ocukrzył całą ziemię,  
 Że wygląda, jak... pomadka!





Gapski u stolarza.



КАЛЕНДАРЬ НА РОК 1899.

ЯНВАРЬ.	СТУСЕН.	ФЕВРАЛЬ.	ЛУТЪ.	МАРТЪ.	МАРЗЕС.
20 Док. 1898 Игнатъ	1 N Nowy Rok	20 Янв. При Ёвѣжкѣ	1 S Пгласаго	17 Февр. Вѣч. Феоѡ.	1 N Albina B.
21 Муч. Пудинъ	2 P Макаго О.	21 При. Макаѡкаѡс.	2 P Осуза. NMP.	18 Св. Льва папк.	2 O Heleny Oe.
22 Пр. М. Анаѡстасъ	3 W Daniela M.	22 Ал. Тимоѡв	3 P Вѡзѡла B.	19 Ал. Арханѡа	3 P Kungundy
23 Ш. Цвѣла	4 S Tynasa.	23 Св. М. Клементя	4 S Ansgarogo	20 Св. Льва катв.	4 B Kazimierza
24 Л. М. Евѡвнѣ	5 O Telesfora P.	24 При. Кевнѣ	5 N Agaty F. M.	21 При. Тимоѡв	5 N Teofila B.
25 Фрѡнд. Хрѡст	6 P Sztregochk	25 Св. Фрѡторѣ Бог.	6 P Doroty F. M.	22 Ал. Леѡвѡскѣ	6 P Wiktora.
26 Св. Об. Пр. Бог.	7 S Lucjana	26 При. Кевѡчоѡнта	7 W Romualda	23 Св. Мч. Поликар.	7 W Tomasz.
27 Св. Евѡвнѣ	8 N Seweryna O.	27 Св. Юанѡа Злат.	8 S Jana z Mat.	24 Обр. ч. г. Юанѡа	8 S Jانا Bos.
28 Ал. Нѡвѡнѡра	9 P Marcellanu	28 При. Ереѡма	9 C Apolonji P.	25 Св. Тарасѣ	9 C Franciszki
29 Ов. 14.000 мѡд.	10 W Agatona P.	29 С. Клеѡвнѣ Богѡв.	10 P Scholastyki	26 Св. Цорѡвѣ	10 P 440 meca.
30 Мч. Анѡсѣ.	11 S Eugenia P.	30 Св. Трѡхъ Св.	11 S Lucjusza B.	27 Пр. Цорѡвѣ	11 S Konstant.
31 Црп. Мѡдѡвнѣ	12 C Arkadiuszi	31 Мч. Нѡвѡвнѣ	12 N Gaudontego	28 При. Вѡвѡвнѣ	12 N Grzegorza
1 Црп. Янв. 1899 Г.	13 S Weroniki	1 Февр. Мч. Трѡс.	13 P Juliana M.	1 Мар. М. Ёвѡвнѣ.	13 P Nicotora B.
2 Св. Сѡвѡвнѣ рѡ	14 S Hilarego B	2 Февр. Госп.	14 W Walentego	2 Св. М. Ёвѡвнѣ.	14 W Maryjny Kr.
3 Пр. Маѡвнѣ	15 N Pawla I P.	3 Св. Сѡвѡвнѣ Бог.	15 S S. Ppizydz.	3 Мч. Ёвѡвнѣ	15 B Longfina M
4 Собъ 70 Аѡвѡст.	6 P Marcela Pap	4 При. Исѡдѡра	16 C Juljanu Y	4 При. Тарасѡвѣ	16 C Abrama
5 Мѡвѡвнѣмѡта	17 W Antoniego O	5 Мч. Аѡвнѣ Феоѡ.	17 P Isywinia B.	5 Мч. Кѡвѡна	17 P Jozefa z Ar
6 Фрѡвѡвл. Г.	18 S Kat. z Piotra	6 Пр. Вуѡвѡвнѣ Мар.	18 S Isymeona B.	6 Мч. Арѡвнѣ.	18 S Gabryel A.
7 Св. Об. Св. Юанѡа	8 C Henryka B.	7 При. Парѡвнѣ Дук.	19 N Konrada W.	7 Св. Мч. Вѡвѡвнѣ	19 N Jozefa Obl.
8 При. Георгѣ	9 P Fab. i Seb.	8 Вѡд. Мч. Феоѡдѡра	20 P Kuchersuz.	8 При. Феоѡвѡвнѣ	20 P Woframa
9 Мч. Полѡвѡвѣ	21 S Agnieszki P.	9 Мч. Нѡвѡвнѣ	21 W Makymjan	9 Св. 40 Мч. Севѡст.	21 W Boguchka
10 Св. Фрѡторѣ	22 N Wincentego	10 Мч. Харѡвѡвнѣ	22 S Kat. z Piot.	10 Св. Кѡвѡвнѣ	22 B Boguchka
11 При. Феоѡвнѣ B	23 P Zael. NMP.	11 Св. М. Вѡвѡвнѣ	23 C Piotra Dam.	11 Св. Сѡвѡвнѣ пап	23 C Boguchwał
12 Мч. Уѡвнѣ	24 W Tymoteusza	12 Св. Мѡвѡвнѣ	24 P z Macieja A.	12 При. Феоѡвнѣ	24 P Marka.
13 Ва. Мч. Ёвѡвнѣ	25 S Now. z Pawł	13 Пр. Марѡвнѣ	25 S Zygryda B.	13 Св. Нѡвѡвнѣ	25 S Zwia. NMP.
14 Пр. Овѡвнѣ Сѡвѣ	26 C Polikarpa B.	14 При. Кѡвнѣ	26 N Aleksandra	14 Св. Феоѡвнѣ	26 N Ludgera B.
15 При. Пѡвѣ Фѡвѣ	27 P Jana Zlot	15 Аѡвѡст. Оѡвѡвнѣ	27 P Aleksandra	15 При. Аѡвнѣ. М. Аѡвѣ.	27 P Aleksandra Z.
16 Ш. Ч. Ал. Петрѡ.	28 S Flawiana.	16 Мч. Пѡвѣ	28 W z Romana Op.	17 Аѡвѣкѣ ч. Бѡвнѣ	28 W Szykska Pap
17 При. Анѡнѣ B.	29 N Franc. Salez.	17 При. Кѡвнѣ	29 W z Romana Op.	18 Аѡвѣкѣ ч. Бѡвнѣ	29 S Cytyla D.
18 Св. Аѡвѡвнѣ	30 P Martytu P.	18 Мч. Пѡвѣ	30 W z Romana Op.	19 Мч. Кѡвнѣ	30 S Kwiryna M
19 При. Маѡвнѣ	31 W Piotra Nol.	19 Мч. Пѡвѣ	31 W z Romana Op.	19 Мч. Хрѡвѡвнѣ	31 P Rabiny P

STYCZEN. 25 grudnia (6 stycznia) rocznica oswobodzenia Kościoła i Państwa Ruskiego od najeźca Francuzów i z nimi 20-ty narodowolci — i (18) Nowy-Rok. st.

☞ Orn. dnie galowce.







ОКТАБРЬ.	РАЗДЗИЕРНИК.	НОЯБРЬ.	ЛИСТОПАД.	ДЕКАБРЬ.	GRUDZIEN.
19 Сок. Мч. Трояна	1 N. N. P. Koz.	20 Ст. Мч. Артем	1 S. Wsz. Swiet.	19 Носок. Прп. Авад.	1 P. Bilibusza
20 Бол. Мч. Евстазия	2 F. Anioł Str.	21 Св. Мч. Илариона.	2 C. C. Dajen Z.	20 Пр. Григория	2 P. Ebligany P.
21 Ал. Добра	3 W. Kandyda	22 Св. Мч. И. И. Бож. М.	3 P. Huberta B.	21 Св. Флавиана	3 N. Franciszka
22 Ал. Мч. Соки	4 S. Franciszka	23 Ал. Иакова	4 S. Karola Bor.	22 Св. Агостина	4 P. Barbary P.
23 Св. Мч. Иоанн Пр.	5 C. Placyda W.	24 Мч. Арсень	5 N. Zachariasza	23 Св. Амелюхи	5 W. Sabby Op.
24 Св. Пер. Феодк.	6 P. Brunona W.	25 Мч. Мартина	6 P. Leonarda	24 В. мч. Евктерим	6 S. Mikolaja B
25 Пр. Евракия	7 S. Marka.	26 В. мч. Деметрия	7 W. Nikandra	25 Св. мч. Клемент	7 C. Tamkolas B
26 Св. Мч. Иован.	8 N. Wincentego	27 Мч. Тереза	8 C. Godofra	26 Прп. Алимия	8 P. Wlep. Po.
27 Калкстрата	9 W. Bogdana.	28 Мч. Тереза	9 C. Teodora	27 В. мч. Иакова	9 S. Leokadij P.
28 Ел. Харитона	10 W. Franciszka	29 Прп. мч. Анастас.	10 P. Andrzeja z A.	28 Прп. Стефана	10 N. NMP. Lor.
29 Пр. Кириак	11 C. Placydy P.	30 Об. мч. Зиновия	11 S. Marchina B.	29 Мч. Парвона	11 P. Omaszko
30 Св. мч. Григория	12 C. Maksymil.	31 Ал. Стасия	12 N. 5 braci m.	30 Ал. Андрей пера.	12 W. Aleksandra
1 мч. Клепидана	13 S. Kaliksta	1 Носк. Св. Б. Космы	13 P. Dydaka.	1 Дек. Прп. Вукма	13 C. Eucji P.
2 мч. Клепидана	14 S. Kaliksta	2 Мч. Акимина	14 W. Scerpliona B.	2 Пр. Авакума	14 C. Waskor. M.
3 Св. мч. Димитрия	15 N. Jadwigi wd	3 Мч. Акенсия	15 C. Edmunda	3 Пр. Софония	15 P. Kwaslejana
4 Св. мч. Ероока	16 P. Maryjana	4 Прп. Иоанния	16 C. Edmunda	4 Вел. Мч. Варвары	16 S. Enebuluzna
5 Мч. Харитона	17 W. Wiktora B.	5 Мч. Галактиона	17 P. Salomei P.	5 Пр. Саввы	17 N. Lazarza B.
6 Ал. Бож	18 S. Zuzanna.	6 Пр. Павла исп.	18 S. Odona P.	6 Св. Мч. М. Ч.	18 P. C. Gracjana
7 Мч. Сербя	19 C. Piot. z Alk.	7 Мч. Герола	19 N. St. Kosti. Ser.	7 Св. Амвросия Мед.	19 W. Darjusza
8 Пр. Исидора	20 P. Ireny i Mar.	8 Св. Арх. Микх. Л.	20 P. Folkasa W.	8 Ал. Софена	20 S. Teofila m.
9 Ал. Иакова	21 S. Urszuli P. M.	9 Мч. Опасатора	21 W. Ofiar. N. M.	9 Св. мч. Е. Сербя	21 C. Tomaszka
10 Мч. Еваляши	22 N. Korduli P.	10 Ал. Опасатора	22 S. Cecylii P.	10 Мч. Ермогена	22 P. Zenona 40j
11 Ал. Еваляши	23 P. Sewers. Irom.	11 В. Мч. Мины	23 C. Klemensa	11 Прп. Данила	23 S. + Wigilije
12 Коск. мч. Амава.	24 W. Rafala Arch.	12 Иоанн милост.	24 P. Jana od Kl.	12 Св. Сидрилона	24 N. Irmny P.
13 Мч. Карла	25 S. Krystofora P. M.	13 Иоанн Злат.	25 S. Katarzyny	13 Мч. Веспария	25 P. Nar. Chr. P
14 Наврол	26 C. Eust. P. M.	14 Св. Ф. Феликса	26 N. C. Piotra A.	14 Мч. Веспера.	26 W. Szczerp. M.
15 Прп. Еважис	27 P. Sabiny P. M.	15 Мч. Гурия	27 P. Wierusza	15 Св. мч. Е. Сербя	27 S. Jana Eward
16 Пр. Долгана Ост.	28 S. Skym. T. Gad.	16 Ал. в Ев. Матвея	28 W. Mansvera	16 Проп. Агрок	28 C. Miodziank.
17 Мч. Андрей.	29 N. Nacyna E.	17 Св. Григория Неока	29 S. Saturnina	17 Пр. Данила	29 P. Tomaszka
18 Ал. в Ев. Луки	30 P. Germana B.	18 Мч. Штефана	30 C. Andrzeja z A.	18 Мч. Свевстия	30 S. Eugenjusza
19 Проп. Толя.	31 W. + Lucy III P.			19 Св. Доминиана	31 C. Sylwestra

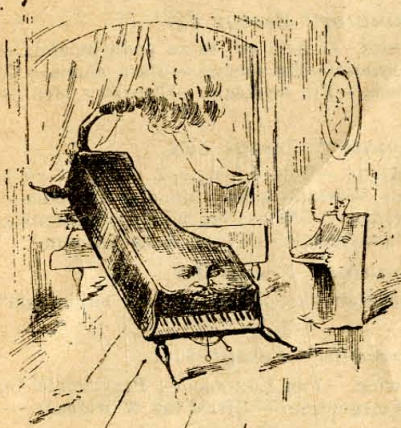
Październik. Dnia 17 (29) Pamiętka cudownego ocenienia od nieszczęśliwego wypadku 1ch Cesarzskich Model Najbliższego Pana ALEKSANDRA III i Najdotoczniejszej Rodziny. — Listopad. Dnia 21 Październik (2 List.) rocznica wstąpienia na Tron Jego Cesarzkiej Model Najbliższego Pana MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA. — Dnia 14 (26) rocznica urodzin Jej Cesarzkiej Model Najbliższej Pani MARIJ TRODOROWNY. — Grudzień. Dnia 26 GO ALEKSANDROWICZA. — Dnia 6 (18) Imieniny Jego Cesarzkiej Model Najbliższego Pana MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA.

# F. I. NOWICKI.

Fabryka i skład fortepianów, pianin i melodykonów  
Warszawa, ulica Chmielna № 9.

Filija w Sosnowcu dom St. Krajawskiego.

Czytamy w „Poradniku Rodzinnym” co następuje:



„Z prawdziwą przyjemnością wypada nam zaznaczyć, że słynny fabrykant fortepianów, pan F. I. Nowicki, zarówno wytrawny praktyk, jak i uczony teoretyk, zastosował najnowsze odkrycia akustyczne i mechaniki do budowy fortepianów i pianin, dzięki czemu wytworzył prawdziwe arcydzieła sztuki, za co też, na ostatniej wystawie Wszechrosyjskiej w Niżnim Nowgorodzie otrzymał medal złoty“.

Do słów powyższych dodajemy od siebie, iż...

Pan Nowicki, technik znany,  
Ma zaiste dzielną głowę  
I buduje fortepiany  
Koncertowo-Konceptowe.

Tak subtelnych instrumentów  
Nie masz dziś na całym świecie,  
Śpieszcież, ludzie, bez wykrętów,  
Gdy rzecz dobrą kupić chcecie.

Każdy na nich głos natury  
Naśladować można śmiało,  
Brzęk komara i ryk chmury  
I słowika pieśń wspaniałą

Śpieszą pędzą wszystkie stany,  
I kupując podziwiają:  
Nowickiego fortepiany  
Same tańczą, same grają!!



OPUŚCIŁY PRASĘ  
i są do nabycia we wszystkich księgarniach  
**MONOLOGI**

Adolfa Starkmana:

„Deklamator“ Zeszyt I.

Zawiera monologi: Teściowa.—Kamasz.—Mój pierwszy występ.—Pan Zapominalski.—Wojtek w Brazylei.

„Deklamator“ Zeszyt II.

Zawiera: Piorunowicz — Ach, co to za podli ludzie!...—Moralista.—Pali się!—Pessymiści—Est modus.—Stara panna.—Co krok, to złodziej. — Ballada.—Fin de siècle. — Tęczowy ideał.—Moja Psyche

„Deklamator“ Zeszyt III.

Zawiera: Świetna partja.—Moje nerwy.—Z pod Nr 7-go.—Janek, mój szkolny kolega.—Warszawianka.—Monolog furmana.—W lombardzie.—Dobrze urodzony.—Wiesz co, miałem komornika.—Symcha kelner.—Dwaj przyjaciele.—Wiesz, X za „Amora.“

„Deklamator“ Zeszyt IV.

Zawiera: Pan Nieśmiałowski.—„Małżeństwo z ogłoszenia“ scenka estradowa. — Zięć.

„Deklamator“ Zeszyt V.

Zawiera: Dorobkiewicz. — Pan Luftman. — Przyjacielu! Co widzę!... — Wiwrócenie z Argentine. — Ujrzał raz w wieczór. — Monolog mojej żony.

„Deklamator“ Zeszyt VI.

Zawiera: Niewzruszona. — Narzeczony. — Niepoprawna. — Nie umiem plotek roznosić. — Przed i po ślubie. — Dwie panny stare. — Poznałem dziewcę. — Sielanka. — W menażeryi. — Stary kawaler.

Skład Główny u wydawców „Lepperta i S-ki“, (Drukarnia Kupiecka)  
Elektoralna Nr. 8.

Cena zeszytu kop. 10.

We wszystkich księgarniach są do nabycia  
**Wesołe kalendarzyki humorystyczne**  
na 1899 rok:

Muszka . . . . .	kop. 20	Do Poduszki . . . . .	kop. 20
Chochlik . . . . .	„ 20	Honorek . . . . .	„ 20
Padam do Nóżek . . . . .	„ 20	Facetka . . . . .	„ 20
Jezioro Śmiechu . . . . .	„ 20	Warszawiak . . . . .	„ 20
Stańczyk . . . . .	„ 20	Brat Łata . . . . .	„ 20

Momus i Pot-Pourri

Alojzego Żółkowskiego z portretem autora  
Cena 60 kop.

NASZE ŻONY I ŻONECZKI

Podstuchał i podpatrzył ten trzeci.  
Cena 15 kopiejek.

Śpiewnik Argentyńsko-Nalewkowski

Cena 10 kop.

Achl te panny!

en face i z profilu. Cena 25 kop.

Toast Polski

Zbiór toastów i przemówień  
okolicznościowych wierszem i prozą.  
Cena 40 kop.

Helistan, Szkice i Obrazki:

I. Żydzi na wsi. II. Obrazki kolejowe.  
III. Obrazki wiejskie z rysunkami Ark.  
Mucharskiego.

Cena 75 kop.

NASI MĘŻOWIE I MĘŻULKOWIE

(w domu i za domem).  
Obserwował i do druku podał  
Ten trzeci.  
Cena 25 kop.

Pieśni miłosne.

Cena 10 kop.

K O B I E T A

Aforyzmy, myśli i zdania o ko-  
biecie  
Cena 20 kop.

Skład Główny w Drukarni Lepperta i S-ki  
w Warszawie, Elektoralna 8.

Zamówienia listowne wysyła się za zaliczeniem pocztowem.



W. SZENIC, Warszawa, Miodowa № 3.

CENNIK.

1/1 But. Piwa Baw. Lagr. kop. 8 i 9	& C <sup>o</sup> . Pále-Ale . . . . . 70
1/2 " " " " " 5 i 6	1/2 But. Piwa Ang. oryg. Bass
1/4 " " " " " 10 i 12	& C <sup>o</sup> . Stronc Ale (słod.) kop. 80
1/2 " " " " " 6 i 7 1/2	1/1 But. Porteru Angielskiego
1/1 But. Piwa Rygskiego Waldschloesschen jasnego . . . . . 12	Barclay Perkins & C <sup>o</sup> " 90
1/2 But. Piwa Rygskiego Waldschloesschen jasnego . . . . . 8	1/2 But. Porteru Ang. tegoż " 45
1/1 But. Piwa Rygskiego Waldschloesschen ciemnego . . . . . 13	1/4 " " " " " " 25
1/2 But. Piwa Rygskiego Waldschloesschen ciemnego . . . . . 8	1/1 Kamion. Port. Ang. tegoż " 1,00
w 3 gatun. Monachijs. Bock, Culmbacher	1/2 Kamion. Port. Ang. tegoż kop. 60
1/1 But. Kalinkin biał. lekk. kop. 15	1/2 But. Porteru Angiels. orygin.
1/1 " " Pále-Ale " 20	A Le Coq London . . . . . 80
1/2 " " " " " " 20	1/1 But. Monach. Piw. Pschorr w 3 gat.
1/1 But. Porteru Rygskiego " 40	jasne, ciemne i czarne. " 30
1/1 " " " " " " 20	Oryginalne Piwo Monachijskie
1/2 " " " " " " 11	Pschorr ciem. na ant. 1 litr. " 60
1/2 But. Piwa Angiels. Allsopp's	1 Ant. Piw. Baw. Lagr. Rs 2,60 i 2,80
India Pále-Ale . . . . . 55	1 Ant. Piwa Pilzeńsk. . . . . 3,00 i 3,60
1/2 But. Piwa Ang. oryg. Bass	1 Ant. Piwa Rygskiego Waldschloesschen jasnego " 3,60
	1 Ant. Piwa Rygskiego Waldschloesschen ciemn. " 4,00
	1 Antalek Porteru Rygsk., 10,00

Każda butelka z opakowaniem oblicza się po kop. 6. Opakowanie zimowe wołokami po kop. 80 za sztukę wołoku.

Przy zwrocie franco Warszawa, skład oblicza każdą butelkę po 5 1/2 kop., wołoki po kop. 60 za sztukę.

Piwo i Porter Angielski obliczone z butelkami.

Butelki próżne z porturu Angiels. oblicza się 1/1 i 1/2 po kop. 3. — 1/4 po kop. 1 1/2. Butelki z piwa Angielsk. oblicza się po kop. 4. Kamiczki po kop. 10.

Naczynia z piwa krajowego oblicza się pięć i czterowiadrowe po Rs. 3 dwuwiadrowe po Rs. 2, jednowiadrowe po Rs. 1 kop. 50.

Naczynia z piwa zagranicznego oblicza się pięciowiadrowe po Rs. 5, dwuwiadrowe po Rs. 4, 1/1 wiadrowe po Rs. 3.

Beczki, skrzynie i butelki obce skład nie przyjmuje.

Przewóz na koszt i ryzyko odbierającego.

Wysyłka skutecznia się za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem.

Obstalniki poczta lub telegraficznie należy adresować:

W. SZENIC, Warszawa, Miodowa № 3.

Niniejszy Cennik unieważnia wszystkie poprzednie.

035170

I/076

Browar  
E. REYCH Synowie

Warszawa

poleca piwo bawarskie „zdrowia” i pilzeńskie „jasne” w antałkach i butelkach.

Skład Wód Mineralnych Naturalnych przy aptece

Fr. KARPIŃSKIEGO

w Warszawie, Elekoralna 39.

Telefonu Nr. 600.

Posiada stale na składzie wody naturalne wszystkich źródeł, tak krajowych, jak i zagranicznych, oraz przetwory z takowych.

Cenniki i broszury na żądanie franco i gratis.

Ekspedycja szybka i akuratna.

Dostawa do domów w każdej ilości.

Jeneralna Reprezentacja na Królestwo Polskie wód Contrexeville, Fachingen i Selters.

Adres telegraficzny: Warszawa — Karpiński.